

Kiedy w Polsce robotnicy strajkowali w upalnym słońcu sierpnia 1980 r., na Kremlu lekarze dokonywali cudu, aby utrzymać przy życiu Leonida Iljicza Breżniewa. Genseka otaczała gromada niemal równie niedołączonych starców. Najpotężniejszy z nich był Michaił Susłow, i to właśnie on stanął na czele tzw. komisji polskiej, którą Politbiuro powołało już 25 sierpnia, aby nadzorować sytuację w Polsce. Członkowie władz sowieckich byli zatwardziałymi komunistami, karierę rozpoczęli jeszcze za Stalina, przywiązani byli do imperialnej tradycji stalinizmu. Nie wahali się. To oni wydali w 1979 roku rozkaz inwazji na Afganistan.¹

Stan wojenny. Co to takiego?

W trzydzieści lat po wprowadzeniu stanu wojennego wielu młodych Polaków zadaje sobie pytanie, czym był i po co został wprowadzony stan wojenny? Towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, od 29 stycznia 1990 roku przepoczwarzanej w Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej, a od 17 maja 1999 roku znów przepoczwarzanej w Sojuzs Lewicy Demokratycznej, tłumaczą, że to haniebne wydarzenie z nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku było mniejszym złem. Jest to belkot powtarzany za głównymi autorami stanu wojennego, Wojciechem Jaruzelskim i Czesławem Kiszczakiem, którzy są odpowiedzialni – bezpośrednio i pośrednio – za śmierć wielu Polaków. Tłumaczą, że Polsce groziła wojna domowa, że Polsce groziła interwencja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Stanu wojennego bronią także tzw. towarzysze bez legitymacji – czyli osoby, które nie były członkami PZPR, ale wiernie tej partii bolszewickiej służyły i czerpały z tego bardzo dobre profity. PZPR szczyliła się tym, że jest w Polsce wiele osób, które nie należą do partii, ale z nią blisko współpracują na wszystkich szczeblach.

W roku 1980 powstał nieomal dziesięciomilionowy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, a także ruch społeczny; wyrosły one z buntu robotniczego. Nie był to pierwszy masowy bunt w Polsce Rzeczypospolitej Ludowej. W czerwcu 1956 roku miała miejsce masakra na ulicach Poznania. W marcu 1968 roku bunt – głównie młodzieży studenckiej. W grudniu 1970 roku masakry na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga. W czerwcu 1976 roku partia, która miała w nazwie „robotnicza” wydała polecenie, aby tak bić robotników, żeby nie było śladów pobicia, lub minimalne ślady. Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska miała na takie pobicia swoje sposoby. W lipcu i sierpniu 1980 roku przez Polskę przechodzi fala strajkowa o charakterze płacowym. Bunt robotnicze spowodowane były zawsze drastycznymi podwyżkami cen artykułów spożywczych.

Na początku sierpnia 1980 roku Leszek Moczulski udał się do Gdańska. W dniu 4 sierpnia spotkał się w mieszkaniu Niny Milewskiej z trzema działaczami Wolnych Związków Zawodowych. Jednym z nich był Lech Wałęsa. W czasie dłuższej rozmowy Moczulski nie przekonał Wałęsę do zorganizowania strajku w Stoczni Gdańskiej. Rozmowa dotyczyła także tego, jak należy organizować strajk. Wówczas Nina Milewska wyszła z propozycją, aby Leszek Moczulski napisał to, co mówił do Wałęsę. W takich okolicznościach powstała instrukcja strajkowa, która została napisana w nocy z 4 na 5 sierpnia 1980 roku w mieszkaniu Niny Milewskiej. Instrukcję Moczulski zatytułował *Walka strajkowa w PRL – rok 1980*.

¹ Kronika Polska, Kraków 1998, nr 39, s. 6

Po zlikwidowaniu mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego i po uchwaleniu w dniu 22 lipca 1952 roku stalinowskiej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, władzy partyjno-rządowej wydawało się, że sprawa jest już na zawsze załatwiona. Naprawdę sytuacja była zupełnie inna.

Ruch niepodległościowy, nazywany również ruchem piłsudczykowskim pomału, ale systematycznie rozrasta się i z roku na rok pęcznieje. Na przełomie lat 1965 i 1966 powstała organizacja o nazwie „Ruch” kierowana przez braci Andrzeja i Benedykta Czumów. Organizacja „Ruch” została zdemaskowana, a jej członkowie byli aresztowani i osądzeni.

W dniu 11 listopada 1973 roku w Poznaniu Leszek Moczulski rozpoczął półjawną działalność opozycyjną odczytem pt. *Obowiązek naszego pokolenia*. Na przełomie marca i kwietnia 1976 roku powstaje deklaracja programowa „U progu”. 23 września 1976 roku powstaje Komitet Obrony Robotników. 25 marca 1977 roku powstaje *Apel do społeczeństwa polskiego*. 26 marca podczas konferencji prasowej Leszek Moczulski przedstawił korespondentom prasy zachodniej *Apel do społeczeństwa* i tym samym ogłosił powstanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jednym z celów ROPCiO było mocne akcentowanie antykomunizmu oraz pełna suwerenność Polski. Ostatecznie w grudniu 1978 roku następuje rozłam w Ruchu Obrony. Należy dodać, że działacze ROPCiO zakładali, że nie będzie to jednolity ruch. Z Ruchu Obrony wyłoniły się: w Gdańsku – Ruch Młodej Polski na czele z Aleksandrem Hallem, w Łodzi – Ruch Wolnych Demokratów na czele z Marianem Głogowskim, w Warszawie powstaje pierwsza partia polityczna, Konfederacja Polski Niepodległej.

W maju 1979 roku ukazała się praca Leszka Moczulskiego pt. *Rewolucja bez rewolucji*, w której autor zawarł syntezę przemysłów swoich oraz osób, z którymi wówczas współpracował. Jednym z powodów napisania *Rewolucji bez rewolucji* była potrzeba zarysowania programu mającej powstać niepodległościowej partii politycznej, pierwszej nie tylko w Polsce, ale także w całym bloku państw pod okupacją Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Leszek Moczulski stwierdził, że kierownictwo PZPR posługuje się narodową symboliką i frazeologią, a partia z szermującą prymitywnym socjalizmem przekształcała się w uprzywilejowaną trzymilionową masę oportunistów od czasu do czasu wyrażających wolę drobnych zmian. Autor konstatawał, że Polska znalazła się newralgicznym punkcie, a Polacy będą mieli do wyboru: albo znów pozwolą się omamić, albo też będą w stanie odnaleźć drogę, która zaprowadzi ich do wolności i niepodległości. W chwili, kiedy powstawała *Rewolucja bez rewolucji* jej autor uznał, że warunki w Polsce nie dojrzały jeszcze do rewolucyjnego wybuchu. Społeczeństwo polskie pogrążone w apatii dąży do stabilizacji, natomiast nasilający się napór społeczny na władzę partyjno-rządową ma bierny charakter. Powoli opór bierny przechodzi do oporu czynnego. Nurt niepodległościowy Moczulski określił jako kontynuację tradycji Organizacji Bojowej PPS, Legionów, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej oraz Zrzeszenia Wolność i Niepodległość.

Leszek Moczulski niepodległość Polski rozumiał jako akt samostanowienia narodowego na płaszczyźnie międzynarodowej i wewnętrznej. Rzeczypospolita stanowiąc własne państwo czyni go niezawisłym od innych państw, tym samym zastrzegając dla siebie suwerenne decyzje o ustroju oraz o wszystkim, co dotyczy tego państwa. Leszek Moczulski był zdania, że trudno będzie osiągnąć upragnioną niepodległość, ale rozwiązanie wszystkich problemów w Polsce znajdą sami Polacy już w wolnej Rzeczypospolitej. Kontynuacja tej pełzającej „rewolucji bez rewolucji” – jak to nazwał Moczulski – obejmować będzie coraz to nowe dziedziny życia i doprowadzi do stworzenia Trzeciej Rzeczypospolitej.

Tak jak Józef Piłsudski zdawał sobie sprawę, że Polska może odzyskać niepodległość przez konflikt zbrojny pomiędzy trzema zaborcami – czyli wojnę, tak Leszek Moczulski zdawał sobie sprawę, że w drugiej połowie XX w. konflikt zbrojny nie może wchodzić w

racubę. W otoczenie Moczulskiego trwała dyskusja, jakimi działaniami zastąpić walkę zbrojną. Niezbędne stało się wówczas wypracowanie takiej formy walki, aby była ona skuteczna – czyli stworzenie nowego modelu walki. Dokładna analiza sytuacji skłoniła Leszka Moczulskiego do wypracowania formy jawnego działania, dążącego do masowego samoorganizowania się społeczeństwa polskiego. Leszek Moczulski w *Rewolucji bez rewolucji* przedstawił nowatorską formę walki o niepodległość Polski metodami politycznymi. *Rewolucja bez rewolucji* była wówczas i jest dzisiaj wielką pracą analityczną.

Rewolucja bez rewolucji spowodowała, że w latach 80. XX wieku rozpoczęła się szeroka dyskusja wśród przytłaczającej większości Polaków. Dyskutowano wówczas nad możliwością zmian ustroju w Polsce. *Rewolucja bez rewolucji* była wydawana w ogromnych ilościach egzemplarzy. Popularna i dostępna w czasie karnawału „Solidarności”, była także najpoczytniejszą książką polityczną w Polsce w tym czasie.

W *Rewolucji bez rewolucji* Moczulski ustosunkował się też do poglądów Jacka Kuronia, który jasno i zdecydowanie wypowiedział się za niedopuszczeniem do społecznego wybuchu. Kuroń, który reprezentował wówczas środowisko korowskiej lewicy, uznał to za „elementarny obowiązek obywatelski i patriotyczny Polaków”. Kuroń proponował wówczas powołanie masowego ruchu żądań, określonego też jako ruch społecznego nacisku lub rewindykacji. Ruch ten, zdaniem Kuronia, musi dążyć do naprawy systemu, a nie do jego zmiany. Kuroń wyrażał obawę, że wysuwanie żądań płacowych przez pracowników jest niebezpieczne, ponieważ pogłębi to kryzys gospodarczy. Proponował również demokratyzację związków zawodowych.

W lipcu 1980 roku przeszła przez Polskę potężna fala strajków, początkowo o charakterze płacowym, która trwała przez kilka tygodni. Strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina rozpoczął się 14 sierpnia 1980 roku. Ten osiemnastodniowy strajk zmienił Polskę. Strajkowało wówczas całe Wybrzeże i pół Polski. Strajki zakończyły się podpisaniem porozumień: w Szczecinie 30 sierpnia, w Gdańsku 31 sierpnia i w Jastrzębiu 3 września 1980 roku. „Polski sierpień” kończył się dla robotników dodatnim bilansem. Władze partyjno-rządowe zostały zmuszone do ustępstw. Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. W Polsce powiało wolnością. Ekipa wiernych sługusów Moskwy W. Jaruzelskiego i Cz. Kiszczaka postanowiła jednak zniszczyć nadzieje Polaków.

O wydarzeniach z nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku dowiadujemy się co jakiś czas coraz więcej szczegółów. Strajki lipcowo-sierpniowe w 1980 roku wywołały jednoznaczny reakcję w kierownictwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pod koniec sierpnia w tym partyjnym kierownictwie Edward Gierek już nie miał wiele do powiedzenia. Natomiast dużo do powiedzenia mieli Stanisław Kania, następca Gierka i generał Wojciech Jaruzelski, od lutego 1981 roku premier rządu PRL, a od października 1981 roku I sekretarz KC PZPR, który jednocześnie pozostał ministrem obrony narodowej. W gronie tych osób i jeszcze paru innych postanowiono rozpocząć sprawę operacyjną, której nadano kryptonim *Lato 80*. Już podczas rozmów Kazimierza Barcikowskiego w Szczecinie i Mieczysława Jagielskiego w Gdańsku ze strajkującymi zakładami pracy, przygotowywany był stan wojenny.

PZPR na czele zespołu przygotowującego stan wojenny postawiła ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych, gen. Bogusława Stachurę. W sierpniu 1980 roku członkowie Biura Politycznego KC PZPR uznali, że Ludowe Wojsko Polskie, Milicja Obywatelska, a także Służba Bezpieczeństwa nie są przygotowane, aby stłumić strajki na Wybrzeżu i w innych miastach Polski. Wojciech Jaruzelski był wówczas zdania, że władza partyjno-rządowa nie może sobie pozwolić na wprowadzenie stanu wojennego i go przegrać. Oznaczało to, że należy iść na daleko posunięte ustępstwa wobec strajkujących – czyli zawrzeć ze strajkującymi ugodę. 25 sierpnia 1980 roku przy Biurze Politycznym

Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego powstała Komisja do spraw Polski, na której czele stanął stalinowiec Michaił Susłow.

Marian Jurczyk i Lech Wałęsa, przedstawiciele Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych, podpisując porozumienia ze stroną rządową gwarantowali, że będą przestrzegać podpisanych porozumień. Władze partyjno-rządowe z góry zakładały, że porozumienia te są porozumieniami zawartymi na bardzo krótki okres.

6 września 1980 roku Edwarda Gierka na stanowisku I sekretarza KC PZPR zastąpił Stanisław Kania. Jeszcze we wrześniu nowy I sekretarz udaje się do Moskwy (jak się wówczas popularnie mówiło z wizytą braterską lub przyjaźni), aby uspokoić towarzyszy sowieckich. Stanisław Kania zapewnił Moskwę, że ta sytuacja, która istnieje w Polsce jest sytuacją przejściową. Zapewnił także towarzyszy sowieckich, że w tej chwili Polska nie jest w stanie siłowo rozwiązać tego problemu. W chwili, kiedy opadną emocje, środkami politycznymi wrócimy do stanu sprzed sierpnia 1980 roku.

Jak się okazało, władze partyjno-rządowe nie mogły wrócić do stanu sprzed sierpnia 1980 roku, ponieważ związek zawodowy – ta robotnicza „Solidarność” rozlała się na całą Polskę. W całej Polsce nastąpiło coś w rodzaju promieniowania – chęć organizowania niezależnych związków zawodowych, a także niezależnej samorządności promieniowała na inne grupy społeczne. Już na przełomie września i października 1980 roku mieszkańcy wsi organizują Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Studenci w 1980 roku nie czekali na oficjalne rozpoczęcie roku akademickiego. Już na początku września pojawili się na uczelniach. Na przełomie września i października 1980 roku nieomal we wszystkich wyższych uczelniach w Polsce następuję powoływanie niezależnego samorządu studenckiego. Był to początek tworzenia Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W październiku 1980 roku odbył się nadzwyczajny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Nowym Prezesem został Stefan Bratkowski. Identyczna sytuacja miała miejsce w Związku Literatów Polskich, którego XXI zjazd odbył się w grudniu 1980 roku. Władze krajowe ZLP były zdominowane przez komunistycznych pisarzy. Jednak nowym prezesem ZLP został wybrany nie komunista, Jan Józef Szczepański.

Na przełomie listopada i grudnia 1980 roku władze partyjno-rządowe były już zorientowane, że sytuacja jest bardzo ciężka i trudna do opanowania. Władze znalazły „kozła ofiarnego” i za zły stan gospodarczy obarczany był NSZZ „Solidarność”. W grudniu 1980 roku do Moskwy udaje się z tzw. przyjacielską wizytą I sekretarz KC PZPR. Stanisław Kania przekonywał Moskwę, że władze partyjno-rządowe są w stanie samodzielnie rozwiązać problemu „Solidarności”. Natomiast ZSRR nie był zbyt chętny dokonywać inwazji na Polskę celem zdławienia „Solidarności”, mimo że obowiązywała doktryna Breżniewa – czyli uniemożliwienie jakiegokolwiek państwu Europy Wschodniej osiągnięcia niezależności. Powodów było kilka.

ZSRR uwikłany był wówczas w wojnę w Afganistanie. Zbrojna walka mudżahedinów częściowo odwróciła uwagę Moskwy od Polski. 3 grudnia 1980 roku prezydent USA Jimmy Carter wysłał depezę do Leonida Breżniewa, w której ostrzegł Kreml, że jeśli wojska sowieckie wejdą do Polski w celu zdławienia NSZZ „Solidarność” i niezależnych inicjatyw samorządowych, to USA nałoży na ZSRR sankcje gospodarcze. Tego Moskwa się bała. Był to jeszcze jeden argument, który przemawiał na korzyść „Solidarności”, dając nadzieję, że sowieci nie dokonają inwazji. Związek Radziecki był także wyczerpany przegraną olimpiadą. Przegrana olimpiada, która odbyła się na przełomie lipca i sierpnia 1980 roku w Moskwie, przyniosła ogromne straty finansowe. Inwazja Związku Radzieckiego na Afganistan pod koniec 1979 roku spowodowała, że olimpiadę w Moskwie zbojkotowały niektóre państwa zachodnie ze strefy dolarowej.

W czasie wspomianej już grudniowej tzw. wizyty przyjaźni Stanisława Kani w Moskwie udało się zawrzeć z przywódcami Związku Sowieckiego coś w rodzaju niepisanej

umowy. I sekretarz KC PZPR Kania zobowiązał się, że komunistyczny rząd w Polsce sam doprowadzi do unicestwienia „Solidarności”. Od tej pory przywódcy ZSRR będą stanowczo domagali się, aby władze partyjno-rządowe w Polsce wypełniły zobowiązanie, które podjął Stanisław Kania.

Wczesną wiosną 1981 roku władze partyjno-rządowe oraz analitycy i sztabowcy wojskowi doszli do wniosku, że trudno będzie zgnieść prawie 10 milionowy ruch związkowy, a także inne niezależne organizacje. Władze obawiały się, że może dojść do masowych rozruchów na terenie całego kraju. Władze uznały wówczas, że siły Ludowego Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa są po prostu za słabe i jeszcze nie przygotowane. Przywódcy PZPR i rządu PRL zdawali sobie sprawę, że w chwili ogłoszenia stanu wojennego należy opanować wszystkie duże i średnie zakłady pracy, przejąć wszystkie media itd. Ze strony władzy była duża obawa, że mogą nie zapanować nad sytuacją. Strona Polska uznała wówczas, że aby błyskawicznie opanować sytuację, musi otrzymać pomoc z zewnątrz – czyli od Związku Radzieckiego i Układu Warszawskiego.

11 lutego 1981 roku, po rezygnacji Józefa Pińkowskiego, prezesem Rady Ministrów zostaje gen. Wojciech Jaruzelski, zachowując jednocześnie stanowisko ministra obrony narodowej. Oznaczało to, że wprowadzenie stanu wojennego zbliża się nieuchronnie. Jaruzelski w exposé prosi o „90 spokojnych dni”. Te trzy miesiące chce spokojnie wykorzystać na przygotowanie się do wprowadzenia stanu wojennego. Od lutego 1981 roku do Moskwy z tzw. przyjacielską wizytą udawać się będą I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania i premier rządu PRL Wojciech Jaruzelski. We dwójkę było im rażniej.

Wojciech Jaruzelski domagał się i jednocześnie prosił bolszewickich przywódców w Moskwie, aby wzięli na siebie odpowiedzialność za zdławienie „Solidarności”, a tym samym utrzymanie warszawskiej ekipy partyjno-rządowej. Natomiast Kreml był zupełnie innego zdania, Kreml obawiał się m.in. ostrych konsekwencji ze strony Waszyngtonu.

W styczniu 1981 roku w Białym Domu nastąpiła zmiana warty. Urzędowanie rozpoczął nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan, który nazwał ZSRR „Imperium zła”. Nowa administracja amerykańska była zdecydowana, że jeśli nastąpi inwazja sowiecka na Polskę, to zostaną nałożone sankcje gospodarcze na Związek Radziecki.

W dniu 18 października 1981 roku, podczas obrad IV plenum KC PZPR przyjęto rezygnację Stanisława Kani z funkcji I sekretarza KC PZPR. Nowym I sekretarzem KC został wybrany gen. armii Wojciech Jaruzelski, który zachował stanowisko premiera i ministra obrony narodowej. Oznaczało to, że przygotowanie do wprowadzenia stanu wojennego weszło już w ostatnią fazę.

Wojciech Jaruzelski w dniu 13 grudnia 1981 roku stał się podwykonawcą Moskwy. Wprowadzenie stanu wojennego nie było pozytywnym gestem wobec narodu, jak to tłumaczył i tłumaczy do dzisiaj Jaruzelski, a za nim powtarzają inne osoby. Jaruzelski był podwykonawcą Moskwy, ponieważ Moskwa domagała się, aby zlikwidować „Solidarność” rękami polskich komunistów i tak się stało. Jaruzelski zadanie wykonał, Moskwa była zadowolona. Władze partyjno-rządowe Związku Sowieckiego pozwoliły nawet Jaruzelskiemu, aby wykreował koncepcję zagrożenia – czyli agresji ze strony ZSRR na Polskę. Tą koncepcją polskie władze partyjno-rządowe straszyły Polaków. Wiele osób dało się nabrać na ten śmierzący lep i do dzisiaj w to wierzą.

Jest to niezrozumiałe stwierdzenie – sojusznik Polski, czyli ZSRR straszy najazdem swojego sojusznika, czyli Polskę. Obrzydliwe kłamstwo wymyślone wśród sowieckich, a także polskich komunistów powtarzane jest nawet wśród młodzieży, która nie chce poznać prawdy, która nie chce znać najnowszej historii Polski.

Rok po ukazaniu się *Rewolucji bez rewolucji* rozpoczęła się fala strajkowa w Polsce. Rok po ogłoszeniu powstania Konfederacji Polski Niepodległej podpisane zostały porozumienia z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu. W Polsce rozpoczął się powiew wolności, który nie był powiewem dla wszystkich Polaków. Od września 1980 roku rozpoczynają się aresztowania przywódców KPN, aresztowani są: Leszek Moczulski, Tadeusz Stański, Tadeusz Jandziszak, Zygmunt Goławski, Krzysztof Bzdyl, Jerzy Sychuta i Romuald Szeremietiew. Dla zorganizowania procesu pokazowego władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wybrały spośród tych siedmiu aresztowanych czterech przywódców. Pozostali aresztowani byli objęci innym postępowaniem. 15 czerwca 1981 roku przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie na ławie oskarżonych zasiedli: Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański i Tadeusz Jandziszak. Akt oskarżenia zarzucał czterem przywódcom KPN m.in. „przygotowania do obalenia przemocą ustroju PRL”. Proces zakończył się po 169 dniach procesowych w dniu 8 października 1982 roku wyrokiem skazującym. W czasie karnawału „Solidarności” Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski byli wzywani na dywanik do Moskwy, były to tzw. wizyty przyjaźni. Breżniew interesował się procesem przywódców KPN. W jednej z rozmów Breżniew zapytał Kanię, dlaczego Moczulski i pozostali zostali zwolnieni z aresztu. Kania odpowiedział, że „z inicjatywy własnej sądu”. Natomiast Breżniew stwierdził, że to znaczy, iż kierownictwo (czyli PZPR) nie panuje nad sytuacją. Nieomal w czasie wszystkich tzw. wizyt przyjaźni Kani i Jaruzelskiego w Moskwie była omawiana sprawa procesu przywódców KPN.

W nocy 13 grudnia 1981 roku o godz. pierwszej w Belwederze w Warszawie zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Państwa. Celem nocnego posiedzenia było zaakceptowanie dekretu o stanie wojennym. Ryszard Reiff, przewodniczący Stowarzyszenia PAX, członek Rady Państwa, był jedyną osobą, która sprzeciwiła się wprowadzeniu stanu wojennego. Powołanie tej nocy Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego było sprzeczne z obowiązującą wówczas Konstytucją PRL. WRON miała nieokreślone, ale również i nieograniczone kompetencje. Przewodniczącym WRON został I sekretarz KC PZPR, premier rządu PRL, minister obrony narodowej, generał armii Wojciech Jaruzelski. W jej skład weszło 20 generałów i innych wyższych oficerów Ludowego Wojska Polskiego. Jaruzelski skupił w swoich rękach tak wielką władzę, jakiej nie miał żaden z jego poprzedników, a także następców. Wynikało to nie ze społecznego poparcia, lecz przede wszystkim z siły militarnej.

Już w sobotę 12 grudnia o godz. piętnastej czterdzieści z MSW wysłane zostały do komend wojewódzkich MO szyfrogramy nakazujące rozpoczęcie akcji. Tym samym został ogłoszony stan alarmu w wyznaczonych wcześniej do działania jednostkach LWP. O godzinie dwudziestej trzeciej trzydzieści jednostki MSW (w skład ich wchodziły: grupy specjalne, oddziały ZOMO, jednostki antyterrorystyczne, zespoły funkcjonariuszy SB, oddziały Jednostek Nadwiślańskich wspierane przez LWP) przystąpiły do jednoczesnej akcji.

W niedzielę 13 grudnia 1981 roku już od godziny szóstej rano w pierwszym programie Polskiego Radia (jedynym, który podjął emisję) nadane zostało, poprzedzone hymnem narodowym, wystąpienie przewodniczącego WRON Wojciecha Jaruzelskiego, który zaczął od słów:

*Obywatelki i Obywatele
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!*

Zwracam się dziś do Was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do Was w sprawach wagi najwyższej.

Ojczyzna znalazła się nad przepaścią.

Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom, ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy. Warunki życia przytłaczają ludzi coraz większym ciężarem.

Przez każdy zakład pracy, przez wiele polskich domów, przebiega linia bolesnych podziałów. Atmosfera niekończących się konfliktów, nieporozumień, nienawiści – sieje spustoszenie psychiczne, kaleczy tradycje tolerancji. [...] Padają wezwania do fizycznej rozprawy z „czerwonymi”, z ludźmi o odmiennych poglądach. Mnożą się wypadki terroru, pogroźek i samosądów nierealnych, a także bezpośredniej przemocy.

Szeroko rozlewa się po kraju fala zuchwałych przestępstw, napadów i włamań. Rosną milionowe fortuny rekinów podziemia gospodarczego.

Dalej Jaruzelski zadaje pytania i przestrzega:

Jak długo można czekać na otrzeźwienie? Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma się spotykać z zaciśniętą pięścią? Mówię to z ciężkim sercem, z ogromną goryczą. W naszym kraju mogło być inaczej. Powinno być inaczej. [...]

W tej sytuacji bezczynność byłaby wobec narodu przestępstwem. Trzeba powiedzieć: dość!

Trzeba zapobiec, zagrozić drogę, którą zapowiedzieli otwarcie przywódcy „Solidarności”. [...] Instynkt samozachowawczy narodu musi dojść do głosu. Awanturnikom trzeba skrępować ręce zanim utracą Ojczyznę w otchłań bratobójczej walki.

Szef WRON mówił też o odpowiedzialności, jaka spada na niego w dramatycznym momencie polskiej historii. Proklamując stan wojenny, powiedział:

Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na terenie całego kraju.

Mówca apelował o zrozumienie, przekonywał także, że WRON nie zastępuje konstytucyjnych organów władzy. Zapowiedział, że dekrety WRON określą szczegółowo przepisy porządku publicznego do czasu odwołania stanu wojennego. Jaruzelski poinformował, że zatrzymane zostały nie tylko te osoby, które zagrażały bezpieczeństwu państwa, ale i te, które sprawowały władzę.

Na polecenie Rady Wojskowej internowano również kilkadziesiąt osób, na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa czy za nadużycia stanowisk dla osobistych korzyści. Wśród osób tych znajdują się między innymi: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Zdzisław Grudzień, Jerzy Łukaszewicz, Jan Szydłak, Tadeusz Wrzaszczyk i inni.

Jaruzelski mówił też o przywróceniu szacunku dla ludzkiej pracy, zapewnieniu poszanowania dla prawa i porządku, obiecywał także zagwarantować bezpieczeństwo wszystkim tym, którzy chcą spokojnie żyć i pracować.

Część przemówienia była poświęcona LWP. Jaruzelski stwierdził, że polski żołnierz wiernie służy ojczyźnie, jest zawsze na pierwszej linii i w każdej potrzebie, każdy obowiązek spełnia z honorem. Dalej mówił o czystości rąk żołnierzy, którzy nie znają prywaty, tylko twardą służbę.

Mimo popełnionych błędów, ważną rolę – zdaniem Jaruzelskiego – w tym procesie historycznych przemian muszą odgrywać członkowie PZPR. Uważał zatem, że koniecznie

należy umacniać wywalczoną z wielkim trudem niepodległość – a zdaniem szefa WRON czynić to będą ludzie partii.

W tym trudnym momencie zwracam się do naszych socjalistycznych sojuszników i przyjaciół. Wielce sobie cenimy ich zaufanie oraz stałą pomoc. Sojusz polsko-radziecki jest i pozostanie kamieniem węgielnym polskiej racji stanu, gwarancją nienaruszalności naszych granic. Polska jest i będzie trwałym ogniwem Układu Warszawskiego, niezawodnym członkiem socjalistycznej wspólnoty narodów.

Mówca zwrócił się również do krajów spoza obozu wspólnoty państw pod dominacją radziecką. Apelowal do opinii światowej o zrozumienie. Jaruzelski przekonywał, że celem działania WRON jest usunięcie zagrożeń wewnętrznych.

W końcowej części przemówienia przewodniczący WRON zwrócił się do społeczeństwa słowami:

**POLKI I POLACY!
BRACIA I SIOSTRY!**

Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwo wojny. Niechaj w tym umęczonym kraju, który zaznał już tyle klęsk, tyle cierpień, nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi. Powstrzymajmy wspólnym wysiłkiem widmo wojny domowej. Nie wznosmy barykad tam, gdzie jest potrzebny most.

Zwracam się do Was, robotnicy polscy: wyrzeknijcie się dla Ojczyzny waszego niezbywalnego prawa do strajku [...]

Zwracam się do Was, bracia chłopci: nie pozwólcie rodakom przymierać głodem. Zadbajcie o polską ziemię [...]

Zwracam się do Was, obywatele starszych pokoleń: ocalcie od zapomnienia prawdę o latach wojny [...]

Zwracam się do Was, polskie matki, żony i siostry: dołóżcie wszelkich starań, aby w polskich rodzinach nie przelewano więcej łez.

Zwracam się do młodych Polek i Polaków: okażcie obywatelską dojrzałość i głęboki namysł nad własną przyszłością [...]

Zwracam się do Was, nauczyciele, twórcy nauki i kultury, inżynierowie, lekarze, publicyści: niech na tym gorącym zakręcie naszej historii zwycięży rozum [...]

Do Was się zwracam, moi towarzysze broni – żołnierze Wojska Polskiego w służbie czynnej i w rezerwie: bądźcie wierni przysiędze, jaką składaliście Ojczyźnie na dobre i na złe. [...]

Zwracam się do Was, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą.

Zwracam się do wszystkich obywateli – nadeszła godzina ciężkiej próby. Próbie tej musimy sprostać, dowieść, że „Polski jesteście warci”.

RODACY!

Wobec całego narodu polskiego i wobec całego świata pragnę powtórzyć te nieśmiertelne słowa:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.²

Z chwilą ogłoszenia stanu wojennego, zawieszona została działalność wszystkich związków zawodowych, także branżowych, oraz wielu innych organizacji. Z wyjątkiem „Trybuny Ludu” i „Żołnierza Wolności” nie wychodziła prasa. Ścisłej kontroli poddane zostało radio i telewizja, przeprowadzono tam błyskawiczną czystkę personalną, już wcześniej przygotowaną. Prezenterzy telewizyjni występowali w wojskowych mundurach.

² Wszystkie cytaty z przemówienia Jaruzelskiego pochodzą z „Trybuny Ludu”, nr 293, 14 grudnia 1981, s. 1-2

Korespondencja pocztowa podlegała cenzurze. We wszystkich szkołach i wyższych uczelniach aż do odwołania zawieszona została nauka.

W sobotę 12 grudnia, jeszcze przed północą, wyruszyły specjalne grupy, w skład których wchodził funkcjonariusze MO i SB. Ich zadaniem było doręczenie nakazu aresztowania (internowania) i przewiezienie do odpowiedniej komendy lub komisariatu MO osób wcześniej już wytypowanych. Oddziały ZOMO, MO oraz SB włamały się do lokali Zarządów Regionalnych NSZZ „Solidarność”, by wszystko, co w nich się znajdowało skonfiskować lub zniszczyć. Osoby, które znajdowały się w biurach zostały aresztowane. Jednostki pancerne i zmechanizowane LWP zostały skierowane do obrony obiektów strategicznych, gmachów rządowych, głównych skrzyżowań, węzłów komunikacyjnych, tras wylotowych i budynków ambasad.

Po wprowadzeniu stanu wojennego społeczność międzynarodowa początkowo była dosyć powściągliwa w swych reakcjach, ale zdecydowanie ten fakt potępiała, z wyjątkiem krajów obozu, które były pod okupacją Związku Sowieckiego.

Był to pierwszy po 1945 roku tak dobrze zorganizowany zryw niepodległościowy. Zryw ten został zniszczony przez polskich komunistów, na których czele stał wówczas panicz, towarzysz, TW Wolski, generał armii Wojciech Jaruzelski.

Władysław Borowiec